World Copyright
EUROPEAN CORRESPONDENTS, Ltd,
Dilke House, Malet St.
London, W.C.1.

U. 142.

MAROKAŃSKIE FANTAZJE.

Jakie były plany niemieckie odnośnie francuskiego Marokka i jakiej katastrofie zapobiegły narody sprzymierzone, lądując wojska swe w północnej Afryce? Niech na pytanie to odpowiedzą sami Niemcy; Dr. Margarete Boveri, była korespondentka "Frankfurter Zeitung" w Stanach Zjednoczonych, pisała przed wybuchem wojny, w książce swej p.t. "Światowe wydarzenie w strefie Morza Śródziemnego" co następuje:

> "Nawet jeśli w samym Marokku francuskim nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo i nie stanie się ono ogniskiem zaburzeń, bo zapewniona jest tam władza francuska, to jednak z Marokka hiszpańskiego w każdej chwili przelecieć może iskra, a w szczególności do południowo-amerykańskich gór Atlasu....
> I tak Marokko - może nie francuskie, lecz hiszpańskie - stać się może punktem wyjścia nowych kłopotów śródziemnomorskich".

Jeszcze przed wybuchem wojny agenci niemieccy działający na terenie Tangieru, Tetuanu i Larache, dbali już o to, by we Fezie, Meknesie, Rabacie i Casablance kolportowano nacjonalistyczne, antyfrancuskie ulotki i arabskie, w Bagdadzie drukowane wydanie hitlerowskiego "Mein Kampf", z pominięciem wszystkich ustępów anty-arabskich. Agenci ci nie zadawalali się jednak kolportażem ulotek, które ze względu na analfabetyzm miejscowej ludności nie są najskuteczniejszym czynnikiem propagandowym, lecz szmuglowali również broń, którą rozdawali przedewszystkiem wśród południowo-marokańskich szczepów górskich. Finansowali również trzy marokańskie "organizacje niepodległościowe", których przywódcy woleli jednak rezydować w Tangierze niż w niepewnym Maroku. Tak więc Niemcy przypuszczali, że robotą wywrotową i agitacyjną zdołają sprowokować zaburzenia w Marokku, a hitlerowski baron Ungern-Sternberg, w książce swej "Francja, przestrzeń życiowa i warunki bytu" pisał co następuje:

> "Francja znalazłaby się w niezwykle trudnej sytuacji gdyby pewnego dnia tubylcy zbuntowali się przeciwko władztwu francuskiemu, wspomagani przez wrogie Francji państwo i gdyby jednocześnie zbuntowały się inne kolonje francuskie, których rewoltę uśmierzyć mogłyby tylko znaczne siły wojskowe"

"Wrogie państwo", o którym pisze Ungern-Sternberg to oczywiście Niemcy. Jak to już w r.1937-ym przyznało niemieckie ministerstwo marynarki, Niemcy usiłowali jeszcze podczas tamtej wojny światowej "podburzyć Arabów przeciwko władztwu francuskiemu w Marokku". Po upadku Francji w r.1940, przybyły do Marokka tak zw. "komisje rozbrojeniowe". Niejaki p. Theo Auer przyjechał do Casablanki w charakterze niemieckiego konsula generalnego. "Specjalizował" się on już w dziedzinie kolonjalnej podczas swego urzędowania w ambasadzie niemieckiej w Paryżu. Dr. Rieth, jeden z organizatorów zamachu na kanclerza Austrji, Dollfussa, mianowany został niemieckim posłem nadzwyczajnym w Tangierze, który nominalnie zachowywał neutralność. Niemcy rozbroili formalnie Francuzów Marokku. Zorganizowana została jednak komórka narodowo-socjalistyczna i piąta kolumna, która na dany znak, działać miała w chwili gdy zaistnieje pretekst do interwencji państw osi w Marokku. W ciągu krótkich trzech dni, desant wojsk sprzymierzonych w Marokku położył kres tym pobożnym życzeniom i starannie przygotowywanym planom niemieckim.

Czy istotnie można było poważnie myśleć o buncie Marokańczyków przeciwko Francuzom? Wydaje się to mocno wątpliwem. Hitler i jego doradcy, niezrozumienie psychologji innych staje się już przysłowiowe, wprowadzeni zostali w błąd przez fakt, że w r.1934, dwumiljonowy szczep Berberów, zamieszkujący góry Atlasu, zbuntował się przeciwko płaceniu podatków. Pięć miljonów Arabów, stanowiących większość mieszkańców tej prowincji, to przeważnie pokojowo usposobieni rzemieślnicy, - stolarze, garncarze, kowale i chłopi. By uniknąć nędzy, wielu z nich dobrowolnie wstąpiło do armji francuskiej. W Marokku nie ma bowiem przymusowej służby wojskowej. Jest to protektorat francuski, którego nominalnym władcą jest sułtan Sidi Mohamed, obecnie sprzymierzeniec aljantów.

Jedyne miasto marokańskie, we właściwem znaczeniu tego słowa, to Casablanka. Wszystkie inne to raczej mniejsze lub większe wsie. Do rasy białej należą głównie dozorcy folwarków i gospodarstw rolnych na wąskim nadbrzeżnym pasie czarnoziemu, który daje rocznie przeszło miljon ton pszenicy. Choć sułtan jest tylko zwierzchnikiem nominalnym, cieszy bezwzględną lojalnością tubylców. Jedna tylko rzecz udała się tam Niemcom: prze szczepienie antysemityzmu na teren marokański i wszczepienie go miejscowym Arabom i pewnej garstce francuskich urzędników administracyjnych. Źle jednak trafili, gdyż stutysięczna ludność żydowska Marokka stanowi najbiedniejszą warstwę tamtejszego społeczeństwa.

Jean MERLAC
